

poniedziałek, 22.03.2021

„Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” (J 8, 4-5)

Dorzuciłeś od poniedziałku do pieca! Bo dziś słów kilka o Twoim spotkaniu z kobietą, którą faryzeusze złapali za rękę na cudzołóstwie. Ów passus, jak spekulują bibliści, nie należał pierwotnie do Ewangelii św. Jana, gdyż brakuje go w najstarszych rękopisach, stylem zaś nawiązuje do Łukasza Ewangelisty. Ale my dziś nie będziemy rozmawiać o krytyce tekstu. Ciekawe, jak owa kobieta miała na imię. No, bo jak prostytutka, to wiadomo, że Maria Magdalena...ale czyżby? Ta Magdalena, która była naocznym świadkiem Zmartwychwstałego, a którą Hipolit Rzymski (II/III w.) jako pierwszy spośród pisarzy chrześcijańskich nazwał „Apostolką apostołów”?

I nim przejdziemy do sedna, to taka ciekawostka patrystyczna dotycząca właśnie Marii Magdaleny. A sprawcą całego zamieszania był Papież Grzegorz Wielki (VI w.), który w swoich 2 homiliach połączył w jedną postać trzy ewangeliczne kobiety – bezimienną jawnochrzesznicę (por. Łk 7, 37), Marię Magdalenę z Łk 8, 2 oraz Marię z J 20, 11. I w ten sposób Maria z Magdali stała się symbolem cudzołożnicy (*sic!*). Hipoteza Grzegorza przez kolejne 15 wieków bardzo mocno upowszechniła się w zachodnim chrześcijaństwie. Wydaje się jednak, że sam papież wcale nie był pewien jej słuszności, ponieważ w zasadniczym dla sprawy wywodzie, kiedy łączy postaci, używa najistotniejszego wyrazu, który chyba nader często niknie wśród późniejszych interpretacji – *credimus* („wierzymy”, „mniemamy”, „sądzimy”). Mogłoby się wydawać, iż ów termin nie oznacza powątpiewania, lecz wyraża istotne przekonanie. Jednak, trzeba pamiętać, iż kiedy Grzegorz używa formy *credimus*, to jest to osąd nieoparty na właściwych argumentach wynikających wprost z Biblii i nauki wcześniejszych komentatorów. Wywód długi, ale myślę, iż konieczny. Ja, Magdalena, stałam się dziś trochę apologetką biblijnej Marii Magdaleny.

A wracając do dzisiejszej sceny z Ewangelii. Faryzeusze zastawili dziś na Ciebie pułapkę. Każda odpowiedź jest zła. Jeśli nakazesz nie kamienować tej kobiety, złamiesz Prawo Mojżeszowe, jeśli zaś zgodzisz się na jej śmierć, złamiesz prawo rzymskie, według którego tylko prokurator (wówczas Poncjusz Piłat) mógł skazać kogokolwiek na śmierć. Samosąd, jakim było ukamienowanie owej kobiety, naruszyłoby relacje z Rzymem. Wybrnąłeś z tej sytuacji świetnie. Nie odpowiadasz na postawione Ci pytanie, lecz milczysz: „Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi” (J 8, 6; *a propos* Twoja mowa ciała z dzisiejszej Ewangelii wydaje mi się nader intrygująca; ciekawy temat na inny czas). Milczenie też jest komunikatem i to bardzo wymownym...Oni dalej natrętnie pytali, więc rzucasz ripostę, jakby dajesz „mata” swoim adwersarzom: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8, 7). Mocno i konkretnie. Bo wiesz, łatwo rzucać oskarżenia, które mogą zniszczyć drugiemu nawet życie. Łatwo jest potępiać innych, a zdecydowanie trudniej dostrzec własne błędy, grzechy...A może ta próba wyciągania drzazgi z oka brata jest próbą szukania usprawiedliwienia dla własnych przewin?

Tyle na dziś. Biegnę zatem do poniedziałkowych obowiązków mając z tyłu głowy zdanie, które wypowiedziałeś do tej grzeszniczki: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8, 11).

00_34

dr Magdalena Józwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]